

Nr. akt

LN. 13/46

1564

GA

Protokół przesłuchania świadka

Dnia 28 października 1946 r. w Wyherowie

Sędzia Słedczy rejonu Sądu Okręgowego w Gdai'olu z siedzibą

w Gdai'olu, Sąd Grodzki w Oddział

w osobie Sędziego A. Zachariasiewicza

z udziałem Protokółanta

w obecności stron

przesłuchał niżej wymienionego w charakterze — świadka bez przysięgi. 1) — Po

uprzedzeniu świadka o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania i o treści art.

106 k. p. k. — oraz o znaczeniu przysięgi, Sędzia odebrał od niego przysięgę na

zasadzie art. k. p. k. poczem — 2) świadek zeznał co następuje:

Imię i nazwisko

Wiktor Bryłowski

Wiek

42 l.

Imiona rodziców

Józef i Józefina

Miejsce zamieszkania

Wyherowo, [redacted]

Zajęcie

urzędnik P. K. P. Jm.

Wyznanie

rym. kat.

Karalność

nie byłem karany

Stosunek do stron

obcy

Dnia 10 października 1939r. po powrocie z misji, po czym pra-
cować jako robotnik przetrwały na os. kol. Wyherowo. W dni-
ca października, lub pierwszych dniach listopada 1939r. pojecha-
łem z Wyherowa do miejscowości, że z miejscowym szeregami rolni-
kami, którzy się nie mogli wyjechać, a próżni wyszli na
miasto, lecz nie mieli orientacji się dokąd. Po kilku
dniach dało się widzieć, że z godzinach przedpołud-
niowych, szeregówki kryte brezentem odjeżdżały z mi-
astem na drogę do Pucka. Szeregówki te jecha-
ły

Wiktor Bryłowski

1) Zbędne wyrazy druku należy przekreślić.

2) W tem miejscu wpisać należy odpowiedź, jakiej udzielił świadek, po uprzedzeniu go o prawie o
104 k. p. k.).

ty pod eskortą J.G. i J.A. maniór na motocyklach. Za okna-
cā widzianem jak i Ładawanie jednego z pierwszych samochodów.
Pochodzącym stędy obok sądu i widzianem jak do
stojącej ciszarówki przeważano się i ziszenia. W ich
liczbie byli Joka, Zawadzka st. kol. Reda, Schule dyskuruy
pachnu ze st. kol. Chylonia i Patelczyk dyskuruy rachnu
ze st. kol. Lurino. Chciałem nawet podać Jocke na
prośbę papierowy, lecz zostanem odpierany przez J.A. mania.
Transport ten obejmował trzy ciszarówki i udał się
na wspomnianą stronę. Pierwszym widzianem jak i jak
w tym czasie około piętnastu księży zjechała obywatelsko
jędździć przed dworcem kolejowym, mnogie dokładanie
zbierać różnemi jak kourki. Pracujący dorozo-
wał J.A. mania Liska, który stawnie naprowad do pra-
cy. Przyglądał się temu kolejarzowi niemiecki Jost i Zim-
merman i poruszyli się głośno wyrażać swoje zdanie-
nie, a niemożem na tym tle został Liska pobity
przez nich z restauracji. Niemiecy kolejarze po-
ruszyli pomysł ościs głośno mówić z niezadowo-
leniem o tem, jak traktują się Polaków, oraz mó-
wić i o tych wywołkach z ziszenia, dowodząc, że
to nie jest wywóz do obywateli, tylko na śmierć.
Wtedy poruszyli usławać wywołki z ziszenia
z dzień i poruszyli wywołki nocami. Jednocześnie
nie poruszyli przechodzić na stronę wyherawo
ty z poruszek obywateli. Poruszyli trans-

port przejeżdżał się w jedynym ostętym wagonie, a po-
 niej w dwu ostętach wagonach. W wagonach tych
 przejeżdżali się ludzie całego pociągu i drzeci tak
 przeprawnierali od trzech do czterech lat. W wago-
 nach tych było po dwóch SS-maniów. Były to wagony
 palmarowskie. Transporty te przychodziły zawsze
 o jednej porze, a mianowicie o godz. 9.15 po-
 czynem idącym z Luborka do Łódzka. Gdy taki
 transport miał przyjeść, przychodził na stację Sma-
 ni, sarnadawa stacji wydarła polecenie urzędu-
 kom pociągów Niemcom i my z tymi na-
 tychniamy po wyjściu pociągu, odcepialiśmy wagony
 z transportem, po czym zaraz podchodziliśmy parowoz
 i wozów wagonów transportów do których dochodzi-
 wali na stopnie SS-mani, na Ładernis, która
 miesiła się tuż przy przejeździe do stacji ro-
 dzęcej na Łuck. Tam oczekiwali już dwa auto-
 busy i ciężarówki. Po otwarciu drzwi i okien ludzie
 wysiadali, a SS-mani podawali im bagaże i
 skrzynie, bagaże transportowych. Następnie
 Ładernis transport do autobusów i ciężarówek,
 osobno mężczyzn, osobno kobiety i osobno
 dzieci. Stynarem jak rozparały kobiety przy
 Słektor Przyłomach.

odbióraniu dzieci, przenie, by im ich nie odbie-
rać. Dzieci krzyknęły i dzieci i to słysząc „Mutter“
oraz „mammusia“. Opiętych się, byli II-mami
kolbami. W tej chwili stynato się jednak raczej
słyszanej mary niemieckiej wśród transportowanych,
aniżeli polskiej. Transportowani byli ładnie ubra-
ni i ja orientowałem się, że rekrutują się oni ze
sfer inteligencji. Bagaż transportowanych tado-
wali II-mami do szpitala. Po załadunku, trans-
port odjechał na most Wiedzy do Pucka, zaś
szpital z bagażem wyjechał odchodzić do
głównego szpitala politycznego, który też II pod
którym był dom lekarza Pauka, co
specjalnie ustalano. Po odjeździe transportu
i bagażu, rannym okna, oni dno na kłopot
sącej podnosiło się na boimy for i były
one pobierane o godz. 20 przez porucznika ten
sam porucznik. Każdy zagen taki jak podjętem
skłaniać i pospiesznie, zabrać po około nie-
demkiesięć do szpitala osob. Takie
transporty trwały przez około miesiąc t.j.
z czoła od końca października do końca
listopada 1939r. Ja pierwszymi śmiałem i dzień
i w tym okresie czasu i nie opowiadałem, ani jedno-
go dnia pracy, a nie miałem mi miłym praca

volnych. Kalcuujem se takimi transportami; jony
 byli ludzie w dwudziestu czterech wagonach. Nie
 chodzi o ten wagon, by samy kiel okna i drzwi, udr-
 to mi sie puscila kilkakrotnie roznice, oraz kiesz-
 zeczki do neboien str. Kieszeciki te byly pisane
 w jazyku polskim i niemieckim. Kuchnia je za-
 raz oddzielna doroznym przez urzadnikami nie-
 mieckim. Co oni z tym robili, nie wiem. To nply-
 sie goziny czasu od wyjazdu transportu z Ta-
 deoni, porucacz te same autobusy i ciararoki
 przez przejazd. Wziadlem, ze zuzijaję sie z nich
 ubrania. Szchaly one do realnoscii Dr. Pauke.
 Wmyslam podchodzidlem, by robaczę i wiedy
 szidzidlem, ze ubrania te, byly wyrzucone na
 dachowinie i z ich bierly wyrzucili Niemcy
 poszczegolne rzeczy. Wziadlem kije tak; pulki,
 ubrania, bicie, oraz zalauteris. Sted
 nebradem pniekuania, ze transport jid-
 rabizaję nago. Wtedy jai uciwilo sie, ze
 transporty sa rabizane z lasach jiaimickich.
 Raz byo wypradek, ze eskortuję transport S. G. m-
 ni, nie mogli otworzyć drzwi wagonu. Wagon ze
 strony nieznanej roznier nie dawad sie otworzyć.
 Przy linach, które

Kiedy kazało mi wyjść do kapołu przez okno i otwo-
 rzyć drzwi. Otwieranie zajęło mi około dwadzieścia mi-
 nut czasu. Kiedy podenty do mnie kobiety i pra-
 cze pytały z języka niemieckim dokąd jada-
 ła nie odpowiedziałem im nie ma to. Kato-
 wien zapytałem je skąd one są. Dały odpo-
 wieść jedną, że z Meklemburga, inne, że z Rosta-
 kn, oraz z innych miast i wsiach niemiec-
 kich. Wskazywały, że im wiadomo, że jada-
 do drugiego szpitala pod Krokową i pytały, gdzie
 Krokowa leży. Miano je że niewiedzą, więc
 jak mówiły to per paduły podobać mi temu.
 Ja nie odpowiedziałem co to jest Krokowa, bo nie
 wiedziałem już o lasach piasnich, a te
^{teraz te rolnicy 44-mani rajscy byli podawaniem bagna przez okno.}
 teraz wiedzieli przed Krokową o jakieś 40 km. Du-
 ła przywołani tymi transportami, prawieli
 na mnie prawni niemieckiego normalnych,
 bo nie prawni przedni szpitali szpitali do wy-
 siadania z bagażów i wiadania do samodo-
 stów. Kiedyś Liemmermaa, który mi był partyj-
 ny, mówił mi, że to są te z Niemiec
 do Piasin, który są przeciwnikami Hitlera.
 W okresie tych transportów pracowito nas przy
 protokach tylko dwóch Polaków t.j. ja i Ro-
 bert Kramp /prawieli do czasu obecnego/. Nam

wydał pawiadawca stacji Helmut Wehde rozkaz
 pawiadawcy z tajemniczą siadawości o transportach
 i my podpisałiny nawi dokument z tym wyborie
 pawiadawcy ten rozkaz. Wehde przybył do Polski
ze st. kol. Malchin k. Meklenburga. Wzrost
 esłorty 1,8 mawia, który przysłałali te transporty
 siadawcem przeważnie zdrajczom. Kiektorych paa-
 tem z siadawia, gdyż jego handaktor czuło ty-
 xadaw z zdrajczom, a poratym pdradawa ich wy-
 mosu. To pdradawa, nie umiem wskazać rad-
 nego z nich. Czy mogą przysłałali transporty,
 o tem nie słyszałem. Bywały wypadki, że nas
 Polaków czuła pdradawa zdrajczom z pracy. Wi-
 domnie przysłałali zdrajczom niemieckie pociski.
 Nie udało się nam jednak nigdy dowiedzieć
 jak to pociski przysłały pod naszą takę
 nieobracanie. Gdy na skutek zemsty, upros-
 tawo zdrajczom z zdrajczom o dzień, rozproszył
 się zdrajczom nocu. Ja mieniam w odległości
 około 300 (trzysta) kroków od mojej siadawcy na
 Puck i słyszałem niejednokrotnie nocą odgłos
 kół zdrajczom ku niej od miasta i przez nią
 pojedynczych samochodów. Zdrajczom się
 przylinos. W. K. K.

i odjechał przez otwarte okno. Gdy cięty odjechał
 samochodem na prawo, uderło mi się kilka
 razy uszyneć niebawem odjechał strażnik, ka-
 rabinier marynarski, dochodzący stąd od stro-
 ny lasów piaskowych. Alberta Forstera znam
 z widzenia dobrze. Widywałem jego podobizny i ga-
 setkę kilkakrotnie. Pierwszy raz widywałem go
 rzywego przed wojną w 1939 r. w Jędrzejku. Drugi raz
 widywałem go jesienią 1939 r. w Wejherowie i z ulicy
 słyszałem jego przemowę, który wygłaszał w hotelu
 L. Prusimskiego. Mówił on wtedy między innymi
 te słowa: „miasto i którym przemawiając, było, jest
 i prorożanie na zawsze miastem niemieckim,
 a Polacy muszą stąd zniknąć”, przy tym
 użył słowa, który powiedział „die kommen da,
 so sie hingehoren”. Trzeci raz widywałem go
 wiosną 1942 lub też 1943 r., kiedy przybył samo-
 chodem do gmachu Starostwa, i którym urzę-
 dował wówczas Landrat Lorenz. Ostatni
 raz widywałem go wiosną jesienią 1944 r. jak wy-
 siadł z salunki na dworcu w Wejherowie przy
 parowozowni. Było to w godzinach rannych. Przy-
 był on z towarzyszącymi dwoma kobietami, oraz jednego
 oficera w ciemnym mundurze SS-mistrza. Był to młody
 niski, średniej tury z angielskim ciemnym nosem.

Świadko było pociąg i uniformach partyzanckich. ⁶⁵
 Forster miał paradyderce ojca Wilhelma Glinke
 ze Starogardu Pomorskiego. Forster, oraz Towarnycki ¹⁵⁶⁸
 nie mogli, po mariali około pięć do dwunastu
 min z Glinkiem. W tym czasie kobiety stały
 na uboku. Następnie Forster oraz Towarnycki
 nie ma, ados się bożym przejęciem obok
 parawozu na ul. 10 Lutego, gdzie oczekiwały
 samochody. Następnie odjechali z kierunkiem do
 centrum miasta. Ja przyglądałem się z bliska,
 swoim starszym pracownikom nieumiejącym być już
 mniej, więc przy Polacy, byliśmy dopuszczani
 do samodzielnego pracy z innymi kolegami.
 Teraz dnia po południu idąc z domu prze-
 szedł do miasta, widziałem grupę samochodów
 które odjeżdżały z tego miejsca od strony miasta.
 W pierwszym samochodzie jechał Forster z dwoma
 partyzanckimi, z których jeden jechał obok nożera.
 W drugim jechał z mandarem partyzanckim. A drugim
 samochodzie obok nożera siedział wspomniany
 oficer z czerwonym mundurem S. Müllera. W po-
 stępie truck samochodach jechali partyzani.
 Kobiety nie widziałem. Forstera rozpoznaliśmy
 z bliska.

z całą pewnością. Pomyślał mi wtedy że myślał, że
 Forster jedzie właśnie do lasów piasnich, oraz,
 że może nawet pracować się z tych lasach egre-
 kucje. Było to pewnie w godzinach 14 a 15¹⁵. Faktu
 powrotu samochodów tych, mi widzieliśmy, gdyż
 o godz. 16 objeżdżaliśmy. Dnia następnego z gości-
 nach paucy odjechał Forster z samą salou-
 ką wraz ze swym otoczeniem. Już dzień przed
 przyjazdem Forstera było opadłe powietrze oczyn-
 czenie śniegi i zapowiadano przybycie salouki,
 a dopiero we jedyne godziny przed jej przybyciem,
 przybyło wiele starsi kolejarzy, a zastawca
 śniegi Glinke zgłosił, że salouka przyjechała
 Gauleiter Forster. W jakimś momencie Fry tygodni
 później powsta krzyż po Wehrerowie wiadomości,
 że z lasach piasnich wykopują z naszych
 grobów pomordowanych Polaków i spalają ciała,
 ale żadnej ślady z tego opisał. Od Senmana
z ul. Wajerskiej wiem, że ma on wiadomości o spalaniu
cielich ofiar z ul. Główna, którego miś może
bliziej. Imię Senmana, nie znam. Należał
on do II grupy. Jest on pracownikiem Tureku Państwa.
 Innych szczegółów, nie przypominam sobie obecnie.
 Odezwano! Nadpisanie, "Wiem okno". Odezwano!

Przyłóżki Wiktora